

# TYGODNIK WILEŃSKI

---

Ner 85.

---

*Dnia 1 Lipca 1817 roku. v. s.*

---

## DOSWIADCZENIE.

• W E Y S S A.

(*dokończenie.*)

**W**ISTOCIE, jeżeli takim jesteś, jakim ci bydź przystoi, nie masz potrzeby lękać się, aby ci na czém zabrakło w jakimkolwiek kraju. Uczciwy człowiek i światły, wszędzie znajdzie przyjaciół; on bowiem należy do oddzielnego narodu, który, lubo po rozmaitych rozdzielony krajach, niemniéj jednak w wspólnym zostaje związku; on jest, iż użyje, oryentalnego wyrażenia, w porównaniu z resztą rodzaju ludzkiego, ziarnem złota w piasku, albo tém, czém są gwiazdy na ciemném niebie, które własném błyszcząc światłem, blask swój powiększają, krzyżując promienie i odbijając je od ciał ciemnych, którym myśl i życie nadają. Rozmaitość ich odmian, przyklada się do harmonii ogółu; jedna goreje iskrzą-

cym się ogniem *Syriusa*, druga płonie skromnym purpurowym światłem *Aldebarana*, trzecia wydaje jasną białość *Epiusa*. Indziéy wyższy geniusz, jak *polarna* gwiazda zdaje się stanowić środek pozornego innych biegu: inni znowu w małe połączeni gromady, krzyżują swoje promienie, jak owe Plejady, zawsze promieniste, lubo często przyćmione; zawsze podziwienia godne, lubo prawie od gminu nieznanne, który więcéy uważa na te gorejące wapory, co momentalnie zajaśniają w pogodnym niebie, a pospólstwo rozumie, że to spadające gwiazdy. Narod ten cokolwiek poetycznie opisany jest obrazem prawdziwych filozofów. Jaką sztuką, jak szybko jeden drugiego zgaduje..... Jedno słowo, poruszenie, rzut oka od innych nie postrzeżony, już go daje poznać.... Jaka nie pokonana sympatia, pociąga ich do siebie! Co za rozkosz, wynurzać się, bogacić się wzajem owocem własnych badań, utwierdzać się w zasadach prawdy, piękności i sprawiedliwości. Poznali już wzajemnie rodzaj nauki, skłonności; ale nie wiedzą jeszcze, jak daleko który z nich sięga, probują się, wychodzą na wyścigi, myśli ich bujają i wznoszą stopniami, serce się wzrusza, oko się iskrzy, głos się ożywia, postawa nabiera powagi, osobistości ustępują..... idą od skutków do skutków, od przyczyn do przyczyn. Stosunki zupełnie oderwane, służą im za zasa-



dę najjaśniejszych wniosków; a z prostych wniosków do jednego punktu sprowadzają stosunki oderwane....

Człowiek, świat, albo miliony takich jak nasz globów, mało już ważne dla nich przedmioty, unoszą się nad toczące się sfery, świat cały ich zajmuje.... gubią się myśląc o początku i celu, o sposobach i przeszkodach, o przeciągu i wieczności... łączą ducha i materią, fizyczność i moralność, skutki działacza i pierwszą przyczynę! z części wnoszą o całości, a ogółowi części poddają, nakoniec wieńcząc szczytne uniesienia skromnym wyznaniem własnej niewiadomości, i zbytnej drobnosci istoty naszej, wszystkie swoje światła do jedynego i pewnego celu odnoszą.... Tak, jest on... mówią wszyscy zgodnie musi być, nie inaczej. Władza jego sama czyni koniecznie dobrym. Naśladować jego dobroć, ten jest jedyny sposób podobania się jemu.

Jeżeli twory jego nie były doskonalsze, to dla tego, że materya z której wywiedzione zostały, więcej wydolać nie mogła, i że przez nieskończone stopniowania, mogła jedynie wznieść się do rzędu istot. Wyrwał nas z nicości, bo był miał za doskonalszy, dał nam wolność, ale zostawił słabość, a jeżeli sprawiedliwość jego wymaga kary za nasze przewinienia, kara ta jest stosowna i siła nie przechodzi..... Tak, jest on,

ale jest sprawiedliwy, dobry i potężny, a zatem wszystko jest dobrze. Stan najlepszy mógł być jedynie wielkim celem wszystkich rzeczy; żyjmy spokojnie, podając się jego nieodmiennym prawom; czynmy tyle dobra, ile nam słabość nasza pozwala, złożemy powątpiewania i bojaźni nasze w téj pewności, że cokolwiek się stanie wszystko według jego woli, wielcy, mali, szczęśliwi i nędzarze, żywi i zmarli, wszyscy jesteśmy poddani mądrości jego wyroków i nieskończonéj dobroci, i w ten czas nawet kiedy w naysmutniéjszym jesteśmy stanie, miłosierdzie jego czuwa nad ciągłym dobrem naszym..... Opiekunie mój i przyjacielu, o to w krótkich wyrazach zebrałem jedną z naszych ostatnich rozmów, niech ci to służy na pamięć mojego szacunku i wdzięczności.

Ale, żeby jeszcze cokolwiek przydadź o doświadczeniu: jeżeli ci twoje położenie nie pozwala jechać do cudzych krajów, umiemy przynajmniéj wojażować u siebie, chociażby w wiosce poblizkiéj twojego mieszkania. Staraj się poznać człowieka w tych duszach prostych, które więcéj winne naturze, jak ułożeniu; zaydź do chałupy ubogich, rozmawiaj z niemi pœufale, weydz w szczególności ich położenia, gospodarstwa, wychowania, pracy, poddaństwa, środków utrzymania się, a nawet do ich sposobu myślenia względem religii i moralności: nowe



z tą odniesiesz wiadomości, a ich nie wiadomość i występki, nawet posłużą ci do doskonałenia się w cnocie i nauce.

Nie opuszczay sposobnéy pory widzenia ludzi w czynności, im ważniéjszy przedmiot ich będzie zajmować, tym lepiéy dadzą się poznać. Wszystkie publiczne zgromadzenia, nabożeństwa, uczty, widowiska, sądownictwa, zabawy, jarmarki, rękodzieła, szpitale, więzienia, tumulta, pijackie sceny, a nawet domy rozpusty, burdy i klótnie, są to szkoły doświadczenia i znajomości człowieka, ktokolwiek umie patrzeć i korzystać. Ograniczyć się jedynie towarzystwem osób, z którymi mamy do czynienia, jest to samo, co zawsze jedną czytać książkę, może jeszcze źle wybraną i z niéy jedynie sądzić o całej nauce. Uważay świat bezstronnym okiem mieszkańca innego planety, któryby na naszym chciał zbierać postrzeżenia swoje, i abyś rzeczy bliżéy mógł poznać, sam działay. Jeżeli tylko jesteś dosyć ugruntowany o twoim sposobie myślenia, abyś się ustrzegł niebezpieczeństwa złego przykładu, nie lękay się wejść w ten labirynt. Filozofia będzie ci nicią służącą za przewodnika, za jéy pomocą łatwo wydziesz, kiedy ci się sprykrzy ta nie rozmyślna tłuszcza, i potrafisz lepiéy cenić proste spokojne, i uczciwe życie. Ale przypomniy sobie naówczas, że usunięcie się ma bydź ostatnią ucieczką i spoczynkiem

po pracy. Ooddalenie się od spraw publicznych, tłum i niebezpieczeństwa, jest zapewne nayspewniejszém schronieniem pokoju i niewinności, ale nie w spokojnéj ciszy u portu, ale w pośród burzliwych bałwanów rozhukanego morza i skał straszliwych, uczy się stéru kierować okrętem i odwagi nabywa. Nie ma zwycięztwa bez potyczki, nie ma bohatera bez niebezpieczeństwa.

---

## STASIEK i WACŁAWEK.

### P O W I E S C.

Wielu, i godnych poniekąd wiary, ichmości znali Staśka i Waclawka słuchających nauk w Krakowie mieście przesławną akademią i chomątami znamienitęm. Stasiek był synem wielkiego jednego handlującego drzewem na wiśle liweranta; Waclawek jednego dość dobrze niegdyś się mającego rolnika, który oyczyste zagony własną przewracał dłonią; a który zapłaciwszy jedne zaległe, a drugie z góry raty, akcyzy, główszczyzny, podymnego, na drwa i świeće podatku ziemskich powinności, od piecow, kominów, tytóniu, za wąsy i tém podobne własności kraju, w końcu jednego roku zupełnie zubożał prawie. Obay młodzieńcy byli dosyć piękniemi,



kochali się mocno, mieli wzajemnie te małe poufałości i zatargi dziecinne, które się z przyjemnością w późniejszym spotkaniu przypominać zwykły.

Ostatni już rok uczenia się ich szkolnego upływał, kiedy krawiec przyniósł kilka par sukien najmodniejszych z przepyszego Sedańskiego sukna gustownie porobionych; był przytém list z napisem: W. Jmci Panu Stasięńskiemu. Waclawek wychwalał piękność tych ubiorów, nie przeto mu jednak onych pozazdrościł: lecz Stasięk nabrał zaraz niejakięś wyższość tonu, która nie pomalu zasmucała Waclawka. Wnet Stasięk porzucił nudne nauki, ciągle się przeglądał w zwierciadle, i wszystkiemi pogardzał. W krótcie pocztą przyleciał modny Kamerdyner z listem zaaddressowanym do JW. Hrabi Stasięńskiego; zawierał on w sobie rozkaz jegomości, aby syn jego natychmiast do Warszawy przybywał. Wsiadł Stasięk do koczka ścisnąwszy rękę Waclawka z uśmiechem, ważnością modnę próżności i tonem protekcyonalnym. Waclawek uczuł swoje poniżenie, zapłakał; ów zaś z całą pompą swojęj świetności pojechał.

Ciekawy czytelnik zechce zapewna wiedzieć jakim sposobem, te się tak niespodziane poczyniły odmiany: jakim sposobem oyciec Staśka przyszedł do tego stopnia majątku. Mówią pospolicie, że zrobił majątek. Jak? bo był szczęśliwy. Pan Bobuli

( Oyciec Staśka ) był młody i piękny; Małgosia jego żona była téż młoda i piękna: miała wiele przyjemności, świeżości i dowcipu. Pojechali do Warszawy, gdzie sprawa ich, dla którój cały prawie stracili majątek (powiadają bowiem, iż była słuszną) przypaśdz miała: kiedy szczęście co dowolnie wynosi lub poniża ludzi, zdarzyło im znajomość z jednym głównym Dyrektorem szpitalów i żywności wojskowych, człowiekiem rzadkich talentów, który się mógł pochłubić, iż więcéy zameczył ludzi, niżli ich sto harmat wystrzelać mogło, i który lepiéy umiał ze wszystkiego zysku pociągnąć, niż naybiegléyszy ze szkoły włoskiéy Minister. Sama się panu głównemu Dyrektorowi, a sam jéymości mocno spodobał. Wszedł zaraz w jego widoki i interesa, i chociaź tylko do czwartéy części zysków należał; Pan Dyrektor nie mniéy, jakby i dawniéy pobierał, Boboli stał się bogatym bardzo; i billanse przychodów i rozchodów były bardzo dobrze zrobione. Nie daremno wielkie głowy na takie urzędy wybierają! Gdy cię na obszérnym postrzegą płynącego już oceanie; małe dusze zgrzytają z zazdrości stojąc u brzegu morza, nie poymują, jakimbyś tam się zabrał sposobem, okrzyczą cię, tysiąc złośliwych napiszą ci paszkwilów, których ty jednak nie czytasz. Tak téż było z Bobolim; który wkrótce został, dla miłości swojego Staś-



ka, JPanem Stasińskim; kupił od jednego bankruta Hrabi, jego Hrabstwo gdzieś na Żmudzi czy na Ukrainie, który mu nawet i wlewki na przywiléy przyznał. Przywołał wnet ze szkół Pana Hrabie Staska, kupił mu krzyż maltanski, i postanowił go wprowadzić w *beau monde* Warszawskie.

Wacławek dobry, pisał doń list, winszując świetnego powodzenia dawnemu swemu koledze. Staś mu nie odpisał. „Co? (1) rzekł, ja możniéyszy od niégo, i ja go znać mogę? „ Srodze to dotknęło Wacławka.

Oyciec i Matka natychmiast młodemu Hrabi przydali naymodniéyszego Guwernera. Był to jeden z tych uczonych ludzi co nic nie umieją. — Jegomość chciał, aby się Hrabia nowy uczył po łacinie: Jeyność na samo to słowo spazmów dostała. Obrali za Sędzię w téy mierze jednego wielu przyjemnych i zabawnych dzieł Autora: był on więc zaproszony na obiad. Pan domu tak mówić zaczął. „ WPan, co umiesz po łacinie, i co jesteś dworak..... Ja? po łacinie? ja ani jednego słowa po łacinie w życiu nie umiałem, odpowiedział mędrzec; i chociaż mię tego uczono, widoczna jednak, iż jeżeli się nie łamie języka obcém wyma-

---

(1) Czytelnik przypomni, że to *Co?* nowéy fabryki Hrabiów, zupełnie jest toż samo co Cynceroniańskie „*Quid?*”

wianiem, piękniéy oyczystym mówić można. Patrz WPan na nasze Damy. One mają tyle dowcipu, przyjemniéyszego nawet niż męszczyźni: listy ich z takim wdziękiem pisane: zkądże to pochodzi? oto jedynie ztąd, że nie umieją po łacinie.

A cóż? nie prawdęż mówiłam, rzekła Jéymość. Chcę żeby syn mój był coś do rzeczy, żeby w świecie się umiał pokazać; i WPan sam postrzegasz, że gdyby umiał po łacinie, jużby było po nim. Grają jaką dramę, czy melodramę po łacinie? czyż się prawują po łacinie? czyż się po łacinie umizgają? — Jegomość pokonany tak mocnemi dowody, podpisał wyrok, aby Hrabiaćko nie traciło daremnie nad Wirgilim, Cyceronem i Horaciuszem, drogiego czasu. Czegóż się więc będzie uczył? potrzebać aby téż coś umiał: czy niemożnaby mu trochę geografii pokazać. — A na co mu się to przyda, powiada Guwerner? Czyż kiedy Pan Hrabia do dóbr swoich udadź się zechce, poczytłionowie wiedziéć nie będą drogi? Czyż go oni obłąkają? Zgoła nie potrzeba do podróżowania Astronomicznych kwadransów: jadąc z Warszawy na Zmudź lub na Ukrainę można się wygodnie obéyśdź i bez téy głębokiéy i pedantskiéy wiadomości, pod jakim stopniem geograficznéy szerokości leży karczma, w którój po pas lub nocleg przypada.



Prawdę W Pan powiadasz, mówił oyciec: alem ja slyszal o jakiéys bardzo rozumnéy umiejétnoéci, która się Astronomiją, czy téż odmiennie jak zowie. — Przebog! zawoła Nauczyciel, czyż kto wedlé gwiazd niebieskich tu postępuje? trzebaż, aby P. Hrabia, suszył mózg nad wyrachowaniem zaćmienia, kiedy to co do minuty i sekundy znajdzie wyliczoném i w kalendarzu, gdzie ma nadto, wszystkie ruchome i nieruchome nasze i żydowskie święta, gdzie znajdzie wiele lat od odkrycia Europy, Azji, Afryki i Ameryki, jak jest stara Warszawa, jak stare Wilno, tudzież gdzie są wszystkie Damskie imieniny.

Checialbym, rzecze daléy Oyciec, by syn mój poznał cokolwiek prawa, jak to dadź komu pozew, i w jaki rejestr wpisać aktoat. — Prawo? to balamuctwo. Któż to dopiéro wedlé jakichkolwiekbađż praw postępuje? Do tego, niech tylko P. Hrabia zrobi jakąś sprawę, i namieni to adwokatom, wnet ją oni wygrają. Nie przystoyna jest, aby Pan znał processa, cóż będzie czynił Plenipotent? Nauka zbyt dluga zostawić to Adwokatom, oni, gdzie nasze są niestosowne, zacytuja w tym razie Hiszpańskie i Japońskie prawa. Cóż za związek z Panem Hrabią ma Hiszpania lub Japonia? dosyć jest zapłacić, (a cóż to znaczy hrabiemu płacić?) żeby nawet nie było sprawy, ci ichmość dekret wygrany uży-

szcza. Żeby zaś nie zapłacić długu, to są łatwe na to sposoby, tego się i w brukowych wiadomościach doczytać można. — Lecz życzyłbym, aby syn mój z czasem jakiś mógł wielki zasiadać urząd. — Cóż łatwiejszego, jak wielkie zasiadać krzesła? zasług ani umiejętności nie potrzeba na to: parę w czasie seymików obiadów, toby go nawet nasza szlachta i wielkim Wezyrem obrała. — Lecz ja słyszałem, iż podających się na urzędników w ich stopnie naukowe wglądać ma kiedyś jakiś tam w Wilnie uniwersytet? — To nie łatwiejszego. Żaden w świecie uniwersytet nie dał na głupstwo patentu. A nadto to byź nie może. Cóż bowiem prostszego nad urząd sędziowski. Regent rzecz gotową poda. Trzeba tylko dla ważności kilką imionami podpisać. Strony za to Regentowi płacą. W nayprostszych sprawach, kiedy je zaczną matwać adwokaci, i najmędrszy uniwersytet w tenczasby się chyba obudził, kiedy się oni poczną wadzić. Co do aktoratów, dość wiedzieć, iż oni mają zwyczaj tak podzielić najmniejszą sprawę, iż jęć i po wszystkich powiatach, i po wszystkich registrach, wszelkich subseliów, jest pełno.

Jéymóść była zupełnie zdania Pana Guwernera, był ztąd nieskończenie uradowany mały hrabia, oyciec zaś nie pewny, czegooby się trzymać przystało. — Czegoż uczyć syna mojego będziecie, zapytał — Jakby



bydź umiał przyjemnym, powiedział wezwany do rady przyjaciel, jak tylko poymie sposoby podobania się, już tém samém wszystko umieć będzie, téy sztuki u Pani hrabiny saméy, bez wielkiego dla obu stron znoiu, nauczy się łatwo.

Na te słowa Jéymóść ścisnęła słodko uprzejmego głupca i rzekła: widzieć można, że WPan jesteś nayrozumniéyszym w świecie człowiekiem, syn mój całą swą edukacją, jemu powinien będzie. Sądzę jednak, że nieszkodziłoby, aby nasz syn umiał historyi cokolwiek. — Dla Boga! rzekł mądrzec, na co to się przyda: nic w rzeczy saméy przyjemniéyszego i pożyteczniéyszego razem, nad historyą każdodzienną, to jest: gazety i brukowe wiadomości. Wszystkie historye dawne, jak mawiał jeden z naywiększych naszych jeniuszów, są tylko bajki powszechnie przyjęte; co dotegoczesnych, jest to chaos, w którym ładu dóysdź niepodobna; cóż to nada panu hrabiemu, iż Bolesław Chrobry miecz swój na bramach Kijowa wyszczerbił, lub że jakiś tam z naszych Królów, był urody na łokieć cały. Cha! cha! cha! powiedzieć damom naszym o takiéy figurce, jest to je o śmierć ze szmów przyprawić. — Przedziwnie mówi, zawołał Guwerner, natłokiem niepotrzebnych wiadomości przytłómia się dziecinny dowcip; lecz naynierozsądniéyszą ze wszystkich, mojem zdaniem umiejętność,

przytępiającą naybardziéy jeniusz rozwijący się jest geometryja, nauka śmieszna, mająca za przedmiot, powierzczenie, punkta, linije, których nigdy w przyrodzeniu nie było; pokrzyżują myśl sobie nieskończoną liczbą linii prostych i krzywych, przecinających koła siecznych, stycznych, dostycznych, odcinków i promieni, przez które jeszcze się ciemniéy w głowie robi. Co do istoty swojéy, geometryja, są to dosyć niezgrabne facecye.

Jehmość nie rozumieli zgoła, co gadał Pan Guwerner, byli przecieź zupełnie jego zdania.

Pan taki, jak Pan hrabia, powiadał daléy, nie ma potrzeby suszyć sobie głowę próżnemi naukami. Jeżeli kiedykolwiek zapotrzebuje górnego Matematyka dla zdjęcia mappy dóbr swoich, za piéniądze łatwo je każe pomorgować; jeżeli zechce wynaleśdź rodowity kléynot i sławnych szlachetności swojéy przodków, którzy czasów jeszcze piérszego Lecha dochodzą, Izby wywodowe za piéniądze odmalują mu familyne drzewo, z pochodzeniem od naypiérszych Królów Gotów i Wandalów; lub ze krwi starożytnych Książąt dwu - mostów albo Hohenzöllern - Sigmaringen. Równieź we wszystkich innych umiejętnościach i sztukach pięknych. Każdy młody Hrabia, nie jest ani Malarzem, ani Muzykiem ni Rzeźbiarzem, ale swojną wspaniałością przykłada



się do wzrostu onych. Piękniéy jest opie-  
kować się niémi, niż się samemu tém zatru-  
dnić. Dosyc, aby miał w tém gust Pan  
Hrabia; Artyści dlań będą pracować. I otóż  
to, dla czego potrzeba wszędzie ludzi wiel-  
kiéy godności (rozumiem bardzo bogatych)  
oni umieją wszystko nic się nie ucząc, gdyż  
w rzeczy saméy umieją wszystko obstało-  
wać i za wszystko płacić.

(ciąg dalszy potém.)

---

A P O L O G.

*Sladem Oryginału Francuzkiego.*

---

W wieczór na wiosnę w porę wesołą,  
Gromadą chłopców otoczon w koło,  
Puszkarz znajomy ze swéy zalety,  
Sztuczne wypuszczał rakiety.

Z początku z wielkim szmermel łoskotem  
Wyleciał w górę szybkim polotem;  
Na jego połysk i ręczość śmiała,  
Tysiączne brawo! zagrzmiało.

Lecz kiedy pęka w powietrzu z trzaskiem,  
Wszyscy go poczną wyszydzać wrzaskiem,  
I przepomniawszy świeże w nim cnoty,  
Karmią szyderstwem, chychoty.

Tak ten, przed którym świat klękał cały,  
Którego wieńczył wawrzynem chwały,  
Co ledwie nie był z Bogiem równany.....  
Gdy upadł, został wyśmiany.

*Dyonizy Jakutowicz.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 30 miesiąca Czerwca roku 1817.

*August Becu Prof. Ord. Czf. K. C.*